

Ważne dni dla kierowców. Rosyjski scenariusz najbardziej pozytywny. A najgorszy?



Gorący tydzień na rynku ropy naftowej: inwestorzy będą spekulować, jak na malejące zapasy tego surowca zareagują kraje OPEC oraz Rosja. Od tego, czy i o ile zostanie zwiększone wydobycie ropy, zależy koszt tankowania oleju napędowego oraz benzyny podczas wakacyjnych wojaży Polaków - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Cena ropy, a przez to i paliw na stacjach benzynowych, to przede wszystkim wypadkowa globalnego popytu na surowce energetyczne oraz politycznych i ekonomicznych interesów krajów OPEC, a także Rosji. Jakie są scenariusze spotkania wiodących producentów ropy w Wiedniu i jak to może wpłynąć na ceny przy dystrybutorach?

Scenariusz rosyjski najbardziej pozytywny w krótkim terminie

Z 24 państw, które zawiązały porozumienie o ograniczeniu wydobycia ropy naftowej w listopadzie 2016 r., jednym z najważniejszych jest Rosja. Co ciekawe, to właśnie przedstawiciele rosyjskiej administracji (między innymi Aleksander Nowak, czyli minister ds. energii) chcą, by produkcja wzrosła bardzo wyraźnie – nawet 1,5 miliona baryłek w ujęciu dziennym (bpd).

Gdyby do tego doszło, można byłoby oczekiwać znacznego spadku cen (nawet o kolejne kilkanaście proc.). Rynek zostałby zalany ropą, nawet jeżeli tak gwałtowny wzrost wydobycia obowiązywałby tylko przez trzeci kwartał. Czemu Rosjanie chcą to zrobić? Prawdopodobnie ze względu na obawy, że dalsze wzrosty cen spowodują przedłużenie eksplozji produkcji w USA i szybsze przestawienie się importerów ropy naftowej na energię alternatywną, co w rezultacie uderzy w długoterminowe interesy Moskwy.

Zwiększenie produkcji ropy o 1,5 mln bpd miałyby także przełożenie na znaczne spadki cen dla kierowców. Na rynku hurtowym ceny paliw mogłyby się obniżyć nawet o 20-30 gr na litrze, co spowodowałoby jeszcze głębsze spadki na stacjach (25-35 gr).

Mniej gwałtowne zmiany ze strony OPEC

W poniedziałek agencja Bloomberg donosiła, że OPEC jest raczej bliższy rozwiązaniu zakładającemu zwiększenie produkcji o 300-600 tys. bpd. To mało, biorąc pod uwagę, że obecnie popyt przekracza podaż, a w kolejnych kwartałach straty związane z ubytkiem produkcji przez Wenezuelę (kryzys ekonomiczny) oraz Iran (sankcje ze strony USA) mogą przekroczyć 1 mln bpd.

Scenariusz wzrostu wydobywania w granicach 0,5 mln prawdopodobnie będzie niewystarczający, by utrzymać trend spadkowy na rynku **ropy naftowej**. Może to nawet spowodować podniesienie się wyceny „czarnego złota” i powrót w okolice 80 USD za baryłkę, gdyby okazało się, że np. tempo wzrostu produkcji w USA zaczyna się obniżać, a popyt nadal rośnie, powodując tym samym powrót do niezbilansowanego rynku.

Wenezuela, Iran i Irak w ogóle nie chcą zwiększać wydobywania

Globalne interesy Rosji i Arabii Saudyjskiej muszą jeszcze zostać pogodzone z sytuacją gospodarczą innych członków. Wenezuela nie chce jakiegokolwiek wzrostu produkcji ropy naftowej, gdyż obawia się spadku cen. Caracas z przyczyn technicznych (brak inwestycji, kapitału oraz ludzi) nie jest w stanie zwiększyć podaży „czarnego złota”.

Spadek ceny ropy nie jest także w smak Iranowi. Będzie on musiał w najbliższych miesiącach zmierzyć się z amerykańskimi sankcjami, które praktycznie automatycznie zredukują produkcję Teheranu. Irańczycy będą więc tracić podwójnie – zarówno na sankcjach, jak i na hipotetycznym obniżeniu ceny. Irak także nie jest zadowolony z wyższego oczekiwanego wydobywania.

Istnieje więc ryzyko, że Teheran, Bagdad oraz Caracas (wszyscy są członkami OPEC) storpedują inicjatywę jakiegokolwiek zwiększenia podaży. Byłaby to fatalna informacja dla kierowców, gdyż w takim scenariuszu nie można wykluczyć silnego wzrostu cen ropy i przebicia ostatnich szczytów (80 USD za baryłkę). Biorąc pod uwagę drogiego ostatnio dolara, ceny na polskich stacjach mogłyby sięgnąć nawet granicy 5,5 zł/litr.

Kompromis neutralny. Ryzyko braku porozumienia

W tym momencie scenariusz neutralny, czyli taki, który nie wywołałby większych ruchów na ropie naftowej, to zwiększenie wydobywania w przedziale 0,6-1 mln bpd. Dodatkowo gdyby był on potwierdzony stanowiskiem wszystkich członków o możliwości dalszego zwiększenia wydobywania, można by oczekiwać nawet kilkuprocentowego spadku cen i obniżenia się kosztów tankowania paliw na krajowych stacjach nieco poniżej 5 zł/litr.

Mnogość krajów uczestniczących w negocjacjach (w sumie 24), napięta sytuacja geopolityczna i poważne różnice w interesach producentów ropy zwiększają jednak ryzyko, że porozumienie będzie zakładać albo marginalny wzrost wydobywania (do 500 tys. bpd), albo w ogóle brak zwiększenia podaży. W takim scenariuszu trzeba się liczyć z poważnym ryzykiem dalszego wzrostu cen paliw na krajowych stacjach.